Cena 30 groszy. Opłata pocztowa uiszczona gotówką



ZACZYN



TYGODNIK

Nr 35 (92) Warszawa, czwartek dnia 27 października 1938 r. ROK III

Praca nowych Ciał Ustawodawczych

W dniu 6 listopada zostanie wybrany Sejm, w dniu 13 listopada Senat.

Ukonstytuowują się te Izby wśród brzemiennych w skutki wypadków międzynarodowych, rodzą się wśród błyskawic na horyzoncie polityki zagranicznej. Należy z tego wyciągnąć wszelkie konsekwencje co do charakteru, składu i przyszłej pracy tych organów władzy państwowej.

Lecz równocześnie nie należy przeceniać roli Ciał Ustawodawczych, które według Konstytucji są przecież jednymi z organów państwa, które pozostają pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, „harmonizującego działania naczelnych organów państwowych".

HARMONIZACJA ORGANÓW PAŃSTWOWYCH.

Do przeceniania roli Ciał Ustawodawczych namiętnie pcha opozycja legalna, widząca w rozpętaniu parlamentaryzmu drogę do odegrania się bez względu na to, czy droga ta osłabi państwo, czy nie. Dawaliśmy nie raz wyraz temu poglądowi.

Nie należy przy tym roli Ciał Ustawodawczych nie doceniać, gdy są one zharmonizowane z innymi organami państwa, gdy przewodzi ich członkom jedna doktryna państwowa, wspólna z innymi organami. Przy jednolitości doktryny wszystkich organów państwa rola ustawodawcza, kontrolna i przedstawicielska Izb staje się rolą poważną.

Miast walki podjazdowej grup parlamentarnych istnieje współpraca, przyśpieszająca bieg spraw państwowych i społecznych.

Takich Ciał Ustawodawczych domaga się historyczna epoka i spóźnienie nasze w europeizacji kraju.

Ciała Ustwodawcze mają zakreślone im przez Konstytucję funkcje i nierozsądną jest rzeczą wyznaczanie każdej kadencji jakiejś specjalnej funkcji. Określenie takie odwracałoby uwagę od ciągłych funkcyj parlamentu i wpływało ujemnie na poziom i tok pracy nad spełnianiem należytym tych funkcyj.

To też zewszechmiar jest szkodliwa zacieśniająca interpretacja prac nowego Parlamentu, ograniczająca jego rolę do zmiany ordynacyj wyborczych. Szkodliwym jest również lansowanie pogłosek, że nowy Parlament nie dotrwa do końca kadencji.

Zaznaczenie przez Pana Prezydenta R. P. zagadnienia ordynacji w zarządzeniu, rozwiązującym Izby, nie przesądza zupełnie, by tylko na tym zagadnieniu, a raczej przede wszystkim na nim skoncentrowała się uwaga i praca Izb. Trzeba przecież wniknąć w logikę i brzmienie słów Głowy Państwa:

„od nowych Izb Ustawodawczych oczekiwać będę z a j ę c i a s t a n o w i s k a w sprawie ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu".

Żadnych sugestii zmiany Pan Prezydent nie wysuwa. *„Zajęcie stanowiska"* — to jeszcze nie *„konieczność natychmiastowej zmiany"*. Z tego trzeba do końca zdawać sobie sprawę, zwłaszcza, że Pan Prezydent, rozwiązując Izby, pragnie, aby nowe Izby *„dały pełniejszy wyraz nurtujących w społeczeństwie prądów"*.

A więc wyraził w ten sposób Pan Prezydent myśl, że istniejące ordynacje wyborcze gwarantują dopuszczanie nurtujących prądów do Izb Ustawodawczych.

Nie znaczy to jednak, aby ordynacje były świętym tabu.

Nie ulega wątpliwości na podstawie składu list kandydatów na posłów oraz delegatów do wojewódzkich kolegiów wyborczych, że przeważającą większość w Izbach uzyska Obóz Zjednoczenia Narodowego.

Konsekwencje tego faktu winny być natychmiast zdyskontowane w skali państwowej w postaci zharmonizowania innych organów państwowych z dominującym w Parlamencie nurtem. Otwiera się tu sprawa rządu.

Rekonstrukcja polityki rządowej winna przejawić się w daleko idącej harmonizacji wewnętrznej Rządu oraz infiltracji programu O. Z. N. To aktywne przejawienie się ideologii O.Z.N. w postaci realizacyjnej spowoduje niewątpliwie konieczność intensywnej pracy Parlamentu nad budżetem, nad ustawami, nad reformą stosunków w państwie w takim zakresie, w jakim zaplanował to Obóz Zjednoczenia Narodowego, osiągający większość w Parlamencie. Są to funkcje konstytucyjne i funkcje

W poprzednim numerze

„ZACZYNU"

O siłę własną Polski. — Władysław Belina-Prażmowski — Udział rządzącej grupy politycznej w propagandzie państwowej. — Obniżka cen lamp elektronowych. — Przebudowa gospodarcza Polski. — Zbrojenia moralne — Lot do stratosfery. — Monachium w oczach Stanów Zjednoczonych.

epoki w życiu Państwa Polskiego tak ważne, że nie może osłabić tempa ich realizacji konieczne, potrzebne i zlecone przez Głowę Państwa przemyśliwanie nad ordynacjami.

O ordynacjach pisaliśmy nieraz, ale nigdy nie uważaliśmy, że są one kluczem do potęgi Polski. Uważaliśmy, że czynienie z nich przez opozycję alfy i omegi zagadnień państwa, to coś w stylu „judeocentryzmu" endecji. Owszem i ordynacje trzeba zmienić, ale nie wolno nimi sugestionować, i stwarzać „ordynacjocentryzmu".

KOMENDANT O KONSTYTUCJI.

Józef Piłsudski, który w r. 1926 objął władzę niemal dyktatorską, a konstytucję marcową negował od jej powstania, dopiero w r. 1935, czyli w 9 lat po maju 1926 r., a w 14 lat po konstytucji Marcowej położył Swój podpis pod Konstytucją Kwietniową. Był zwolennikiem, by ustawy podstawowe w państwie legalizowały żywe zasady już utarte w praktyce lub wyrobione w społeczeństwie, przedyskutowane i uzasadnione.

A zasady zmian ordynacyj jeszcze nie zostały u nas rzucone na stół dyskusji publicznej: cała sarabanda deklamacyj, ogólników, demagogii „ordynacyjnej" — godzących w dodatku w Konstytucję — to nie są projekty ordynacyj.

Posiadamy świeżo wydany materiał, świadczący o poglądzie Józefa Piłsudskiego na sprawę zmiany konstytucji, wypowiedziany w rozmowie z Władysławem Baranowskim świeżo po wypadkach majowych (26 sierpnia 1926 r.)[1]). Relacje Baranowskiego pokrywają się ze skądinąd znanymi poglądami Komendanta w tej materii, dla tego też na nie się powołujemy.

Na zapytanie B., jaki ma pogląd Piłsudski na sprawę reformy konstytucji, odpowiedział, że jest to zagadnienie ważne, ale długofalowe. Przy dobrej woli Parlamentu można i na tle konstytucji marcowej prowadzić prace państwowe, czyniąc pewne „modyfikacje, które będą konwencjonalnym niepisanym układem dobrych obyczajów między rządem a władzami Sejmu".

Piłsudski oświadczył dalej, że jeszcze nie ma poglądu sprecyzowanego, i że nie śpieszy się z tym, bo nie chce, aby nowa konstytucja była „wypoconym elaboratem, robionym na zamówienie i na wyścig, dostosowanym do przemijających tendencyj". Woli czekać na doświadczenia dłuższej i głębszej praktyki życiowej.

Stwierdzając, że zawiódł się i był „naiwnym optymistą", ufając twórcom konstytucji marcowej, zakończył Komendant, że długo będzie czekał zanim zdecyduje się na formy nowej konstytucji.

JEDNOLITOŚĆ PARLAMENTU.

Marszałek Śmigły-Rydz na pamiętnej odprawie legionistów i peowiaków w gmachu Prezydium Rady Ministrów, odbytej 30.10.1937 r., powiedział wyraźnie, że trzeba:

„znaleźć jakiś nowy wyraz ideowy, w którym odłączylibyśmy się od tego, co jest na prawo i od tego, co jest na lewo, gdyż jakieś pogodzenie tamtych elementów ze sobą, ewentualnie podporządkowanie się im, uważałem absolutnie za wykluczone".

Słowa te odnosiły się do konstrukcji ideowej O.Z.N. i muszą być drogowskazem dla kształtowania się stosunków w nowych Ciałach Ustawodawczych, zapewniając im równowagę, tak konieczną dla konstruktywnej pracy państwowej.

W nowym Parlamencie nie może być wyścigu „czystej polityki" i skrzydeł „prawych" lub „lewych", lecz wyścig projektów ustaw, zarysów reformy *treści* życia państwowego. Zagadnienie *formy* jest ważne, ale pilność jego winna być hierarchicznie ustawiona oraz odpowiadać *treści* funkcyj, jakie na państwo i naród nakłada bieżąca epoka.

Konsolidacja organów państwowych, realizacja, procesy wychowawcze, oto jest treść zagadnienia, a formy prawne z tej treści wynikną.

Zmiana ordynacji, ale nie „ordynacjocentryzm"!

Na podstawie przytoczonej rozmowy Baranowskiego z Józefem Piłsudskim mamy pełną podstawę sądzić, że pogląd, który tu wyrażamy, całkowicie leżał w płaszczyźnie myślenia państwowego Komendanta, gdy myślał nad reformą Konstytucji.

[1]) „Rozmowy z Piłsudskim 1916—1931". „Biblioteka Polska". Warszawa, 1938 r. Str. 238.

Zbrojenia moralne*)

(Ciąg dalszy).

Kompleks alarmistyczny może się stać obecnie szczególnie niebezpieczny, gdy będzie wyolbrzymiał legendę nowoczesnych środków technicznych, a zwłaszcza broni pancernej.

Dla uniknięcia nieporozumień należy tu zaznaczyć, że na tym miejscu nie omawia się faktycznego ustosunkowania się do środków wojowania i do przeciwnika, co jest kwestią technicznego przygotowania i wyszkolenia — lecz tylko psychiczne nastawienie do tychże, co jest kwestią propagandy, zawierającej działanie czynników nieraz nawet odległych od dziedziny wojskowości, a oddziaływujących głęboko już zaraz w pierwszych dniach wojny.

Uchwycenie tych wszystkich czynników, nadanie im takiego kierunku, aby odpowiadały własnej doktrynie wojennej i rozporządzalnym środkom, — jest naczelnym zadaniem propagandy w zakresie zbrojeń moralnych w czasie pokoju.

Rozważanie sprawy zbrojeń moralnych w Polsce, byłoby nie zupełne, gdyby nie poruszyło się kwestii wojska, jako instrumentu propagandy.

Na nic się nie zda tłumaczenie opinii publicznej, że żołnierz nie jest do parady i, że wygląd oddziałów defilujących, nie świadczy o jego wartości, a przeciwnie, wspaniała postawa tych na ulicach, może być połączona ze szkodą dla ich wartości w polu. Ludność miast nie widzi żołnierzy w polu, wyrabia sobie zdanie o wojsku na podstawie przejścia jego przez miasto i nie ma sposobu, aby nabrała doń zaufania, gdy w maszerujących oddziałach, nie uchwyci pierwiastka zbiorowej siły. Więcej sposobności do głębszego zrozumienia istotnej wartości wojska ma ludność wiejska, obserwująca je podczas manewrów, ale należy pamiętać, że w Polsce decydujący wpływ na opinię publiczną, mają „oazy wyższego poziomu", jakimi są miasta.

Szczęśliwie — wystąpienia wojska, od czasu defilady pułków kawalerii w Krakowie, nabierają właściwej formy. Przemarsz ósemkami, zmasowanie oddziałów, skromność i żołnierskość mundurów oficerskich, dają poczucie surowej siły i są najbliższe temu, co opinia publiczna chciałaby odnaleźć w stylu państwowości polskiej.

Gorzej natomiast przedstawia się przysposobienie wojskowe, a zwłaszcza oddziały młodzieży. Danie im mundurów wojskowych, w dodatku gorszych, bo drelichowych, uzbrojenie w długie karabiny, stwarza z nich sylwetki całkowicie nie odpowiadające młodzieży i stanowiące czasami żałosny widok. Trzeba by raczej sięgnąć do wzorów włoskich i niemieckich, gdzie np. zuchowaty mundur faszysty, wywołuje jaknajmilsze wrażenie młodzieńczości i zręczności. Częściowe rozwiązanie znaleźć by można na drodze regionalizacji stroju przysposobienia wojskowego, zastosowanej przez Związek Strzelecki, oczywiście bez szabel i długich karabinów na ramieniu, nasuwających od razu wrażenie „zabawy w wojsko".

Niezależnie od reakcji opinii publicznej, powstałej przez naoczne zetknięcie się z wojskiem, wpływ na jej kształtowanie ma oczywiście prasa. Jest to stwierdzenie na pozór oczywiste, ale dlaczegóż ustosunkowanie się przeciętnego obywatela jest głębsze, aniżeli obserwujących te same wypadki, sprawozdawców prasowych.

Bo trzeba z pełnym zadowoleniem stwierdzić, że czasy, kiedy Marszałek Józef Piłsudski

*) Patrz Nr. 34 (91) „Zaczynu".

OD ADMINISTRACJI.

Sz. Prenumeratorom przypominamy o konieczności uregulowania zaległej oraz wpłaty prenumeraty bieżącej za mc. październik.

musiał gromić obcość wojska wśród społeczeństwa, minęły bezpowrotnie. Tak zwany „szary człowiek”, swymi emocjami i zainteresowaniami jest już organicznie związany z wojskiem, indywidualizuje już nawet swój stosunek do wojska, ma ulubione pułki, dyskretnie i ze znawstwem obserwuje postępy swych formacyj. Tymczasem z łam prasy otrzymuje opisy życia wojskowego, wystąpień i manewrów potraktowane „pensjonarsko” i płytko. Tego rodzaju objawy sięgają jeszcze 1937 r.; w sprawozdaniach z manewrów pomorskich, zaledwie trzech korespondentów uchwyciło właściwy ton. Bezsprzecznie, korespondent z manewrów znajduje się w trudnej sytuacji, bo nie wiele tematów pozostaje mu do ujawnienia. Mimo to można uniknąć wiele przedawnionych szablonów, natomiast przedstawić czytelnikom to, co zgrabnie ujął komunikat oficjalny z manewrów ubiegłego roku: dominujące znaczenie żywej siły bojowej, uwielokrotnione przez rekordowe zalety piechoty polskiej. To doświadczenie, rozpowszechnione przez całą prasę winno dotrzeć do świadomości szerokich rzesz czytelników i utkwić w pamięci jako składnik popularnej doktryny wojowania. Na miłych obrazkach serdecznego stosunku ludności do wojska, dobrego humoru sztabów i oddziałów, tym razem kierownictwu manewrów, zapewne nie zależało. Gdy się zważy, że sprawozdania te były pisane skądinąd z talentem i przez ludzi całkowicie oddanych sprawie wojska, dochodzi się do zrozumienia istoty rzeczy.

Z wszystkich rodzajów propagandy, bodajże zbrojenia moralne, wymagają szczególnej precyzji planu i wykonania, aby nie narazić się na niespodzianki, i żeby, rozwijająca się pozornie należycie akcja ta, nie dała wręcz szkodliwych rezultatów, wtedy, gdy już będzie zapóźno na odrabianie błędów. **(czk.).**

Jeszcze o lampach katodowych*)

Produkcja odbiorczych lamp katodowych należy do typowego „wielkiego” przemysłu wymagającego stosunkowo dużych wkładów pieniężnych i sporego doświadczenia; był to więc teren specjalnie podatny do tworzenia się wszelkiego rodzaju karteli i holdingów. Przed kilkunastu laty powstał holding o zakresie światowym, obejmujący największych producentów lamp i sprzętu radiowego z Radio Corporation of America, General Electric i International Standar Co na czele. Philips stanowi integralną część tego holdingu. Tungsram i Telefunken są z nim dość ściśle związane.

Przed kilku laty holding wzrósł o tyle na siłach, że podzielono „sfery wpływów” na poszczególne kraje, dążąc w ten sposób do stworzenia sztywnych cen światowych i uzyskania dyktatury rynku. Nie wszędzie się to jednak udało. Istniejące poza kartelem firmy wystąpiły (niejednokrotnie z powodzeniem) do walki z kartelem, z drugiej strony w niektórych państwach rządy wkroczyły w politykę holdingu, dążąc do podporządkowania produkcji swoim wymaganiom. W ten sposób wytworzyły się trzy klasy państw: 1) państwa, w których produkcja lamp jest całkowicie podporządkowana kartelowi, będącemu ekspozyturą światowego holdingu, 2) kraje, gdzie panuje wolna konkurencja na rynku lampowym, 3) kraje o produkcji napoły upaństwowionej. Oddzielną pozycję stanowią Sowiety z produkcją całkowicie państwową.

Kraje pierwszej kategorii charakteryzują się wysokimi cenami lamp i zupełnym uzależnieniem ich produkcji pod względem technicznym i fin... od Centrali dyspozycyjnej kartelu, która najczęściej mieści się poza granicami kraju. Niestety klasycznym przykładem tego rodzaju kraju jest Polska.

W państwach o wolnej konkurencji ceny lamp kształtują się znacznie poniżej poziomu pierwszej kategorii. Są to bądź państwa o otwartej dla lamp granicy celnej (Belgia), bądź o własnych fabrykach lamp (Ameryka, Francja, Włochy). Jest to oczywiście stan dla konsumenta najkorzystniejszy, nie wszędzie jednak osiągalny.

Wreszcie w krajach trzeciej kategorii (Niemcy) zaznacza się coraz silniejsza ingerencja rządu spraw w produkcji lamp. Ceny lamp pozostały wysokie, rząd bowiem nie chciał zrezygnować z nakładanego w ten sposób podatku pośredniego na konsumentów. Zasadniczą różnicą w porównaniu z pierwszą kategorią jest tu pozostawienie zysków w kraju i całkowita niezależność techniczna od zagranicy.

W świetle tego podziału widać, że sprawą wagi zasadniczej jest oderwanie się od holdingu światowego, w naszych warunkach wyswobodzenie się od hegemonii Philipsa, który w pierwszym rzędzie reprezentuje holding na terenie Polskim. Szkodliwość działalności kartelu lampowego upatruje się zazwyczaj w sztywnym, wygórowanym poziomie cen; jako zasadniczy moment wysuwa się walkę o potanienie lamp. Z punktu widzenia państwowego nie jest to jednak moment najistotniejszy, zniżenie cen lamp pozbawia wprawdzie kartel części nadmiernych zysków, w niczym jednak nie uszczupla jego dyktatury na rynku, a raczej przeciwnie, dzięki swoistym zabiegom finansowym jeszcze ją umacnia. Następstwa tej dyktatury są opłakane, wystarczy wymienić: 1) uzależnienie przemysłu od centrali zagranicznej (szczególnie niebezpieczne w czasie wojny), 2) zahamowanie inicjatywy krajowej, 3) uzależnienie polityki radiofonizacyjnej, 4) podporządkowanie obcym ośrodkom dyspozycji wytwórczości radioaparatów i części pomocniczych.

W warunkach polskich wszystkie te wpływy występują bardzo silnie. Za pośrednictwem własnych fabryk odbiorników, Warszawskiego Towarzystwa Akceptacyjnego i innych przedsiębiorstw związanych, kartel zdołał całkowicie podporządkować sobie przemysł radiotechniczny i handel odbiornikami. Poza niemożnością zakupu lamp na wolnym rynku i zależności kredytowej od Philipsa, działała tu polityka rabatowa kartelu, polegająca na udzielaniu ogromnych rabatów dla firm przemysłowych i handlowych, podporządkowanych kartelowi, które w ten sposób było wyraźnie preferowane. Rozpiętość między cenami detalicznymi i hurtowymi była bardzo znaczna, tak np. zespół starszych lamp dla odbiornika jednoobwodowego kosztujący w detalu 39.50 zł, był sprzedawany niektórym firmom za 14.50 zł. Faktyczna cena detaliczna lamp była nieco niższa, odsprzedawcy udzielali ze swej strony rabatów indywidualnych odbiorcom.

Obecna zniżka cen objęła przede wszystkim lampy serii E (najnowsze lampy sieciowe), zniżka ta, wynosząca średnio 30% była z góry do przewidzenia i zostałaby zapewne samorzutnie wprowadzona przez kartel. Zaraz bowiem po ukazaniu się na rynku, lampy tej serii były niewspółmiernie droższe. Zostały one niedawno wprowadzone na rynek; ich zbyt w sprzedaży detalicznej jest jeszcze stosunkowo mały, gdyż odbiorniki wyposażone w lampy tej serii nie wymagają renowacji — natomiast najważniejszą jest cena dla wytwórców aparatów i ta pozostała nadal wygórowana.

Odwrotne zjawisko obserwujemy w stosunku do lamp starszego typu. Obniżka cen detalicznych jest stosunkowo niewielka, wynosi ca 13%. Konsument w ogóle jej nie odczuje, gdyż odsprzedawca będzie musiał zmniejszyć udzielane dotychczas rabaty indywidualne. Tymczasem lampy te są sprzedawane w dużych ilościach ze względu na renowację odbiorników. Natomiast od lamp starszych typów udziela się bardzo znacznych rabatów przemysłowych, co jest zupełnie zrozumiałe ze względu na konieczność pozbycia się starych zapasów. Jednakże dla przemysłu rabaty w tym zakresie mają minimalne znaczenie, względy kokurencyjne każą bowiem stosować drogie lampy najnowszej konstrukcji, od których rabat jest mały.

Widzimy więc, że obecna zniżka cen jest typową zniżką na efekt, sytuacja przemysłu radiowego nie uległa większej poprawie. Zapewne przy następnej rewizji ceny lamp ulegną nowej zniżce, być może istotnej. Kartel ma na to dostateczne środki finansowe, a dla utrzymania pełni wpływów można zrezygnować z części zysków. Polityka kartelu jest zrozumiała, przewlekając pertraktacje z czynnikami miarodajnymi i idąc nawet na dalekie ustępstwa — zabezpiecza się on od zasadniczych posunięć przeciwkartelowych.

W tych warunkach obniżenie cen lamp nie jest jeszcze zwycięstwem i wskazuje na to, że czynniki miarodajne weszły na niebezpieczną drogę ugodowych pertraktacyj z kartelem, na której mogą odnosić jedynie pyrrusowe zwycięstwa.

*) Patrz Nr. 34 (91) „Zaczynu”.

Struktura polityczna III-ej Rzeszy

Objęcie władzy przez narodowych socjalistów spowodowało nie tylko zmianę zasad i metod rządzenia lecz także zmianę aparatu służącego do prowadzenia narodu i państwa. Wbudowanie partii w organizm społeczny spowodowało, że oblicze konstrukcji państwowej Rzeszy ulega zmianie. Ulega nadal gdyż proces ten nie jest zakończony. Uchwycenie procesu tego w chwili obecnej postawił sobie za zadanie szef Urzędu Kanclerskiego, min. dr. Lammers. Jako kierownik związku niemieckich akademii administracji wygłosił on w Wiedniu, Gracu i Innsbrucku odczyty wobec odpowiedniego grona na temat obecnego stanu przebudowy rządów Rzeszą.

Min. Lammers zajął się zasadniczo trzema wielkimi problemami: 1. podstawami konstrukcji narodowo socjalistycznego państwa, 2. systemem wodzostwa, 3. zagadnieniem: partia a państwo.

Należy stwierdzić szczególne znaczenie, jakie w Niemczech przypisuje się pojęciom: narodu, państwa, Rzeszy. Ponieważ Niemcy są narodowo jednolite pojęcie „naród" odpowiada zasadniczo ogółowi społeczeństwa zamieszkującego terytorium państwowe. Oczywiście w szeregu dziedzin pod pojęciem naród rozumie się wszystkich Niemców na świecie. W zagadnieniu o które nam chodzi *naród* (Volk) jest *według teoretyków narodowego socjalizmu — zjawiskiem pierwotnym:* organizmem zupełnym, do którego należą poszczególne jednostki nie z tytułu swobodnej decyzji własnej, lecz z racji urodzenia jako komórki lub organy składowe.

Kiedy z początkiem 1933 r. władzę objęli narodowi socjaliści zastosowanie owej teorii organicznej wywołało przewrót pojęć i stosunków. Według poglądów narodowych socjalistów naród, który w siedemnastym i osiemnastym wieku w czasach absolutyzmu był przedmiotem rządów panującego, w okresie liberalizmu wprawdzie podmiotem życia państwowego, uległ z biegiem czasu rozkładowi na poszczególne jednostki a to na skutek sprzecznej z naturą zasady równości wszystkich. Zasadą panującego porządku społecznego była możliwie daleko posunięta *nieograniczoność sfery i życia jednostki.* Skoro po załamaniu się drugiego niemieckiego cesarstwa upadły dotychczasowe przeszkody ograniczające samowole jednostek, rozkwitły liberalizm doprowadził w przeciągu jednego dziesiątka lat naród niemiecki do absurdu czyniąc z niego „gromadę interesantów, w której wszyscy walczą przeciw wszystkim".

W przeciwieństwie do liberalizmu, *narodowy socjalizm oparł się na zasadzie wynikającej z doświadczenia o nierówności ludzi w tym wszystkim co czują myślą i działają.*

Ta rewolucja pojęć spowodowała oczywiście zmiany w dziedzinie polityki wewnętrznej i prawa publicznego. Dotychczas istniał dualizm: państwo i naród. Państwo chroniło z jednej strony życie i sferę działania jednostki, z drugiej strony zabezpieczało ogół przed zbyt silnymi atakami poszczególnych egoizmów. Państwo przeciwstawiało się jak gdyby jakaś niewidzialna bezcielesna osobowość — ludziom z krwi i kości. *Dla narodowego socjalizmu państwo jest jedynie zewnętrzną formą narodu*, do niego dopasowaną organizacją, rusztowaniem jego i pancerzem. Naród jest punktem wyjścia i celem politycznego życia. Dr. Lammers przyznał, że istnieją dziś jeszcze różnice zdań na temat znaczenia i rozciągłości państwa. Jeżeli chodzi o dalsze wywody na temat narodowo socjalistycznego ustroju to min. Lammers podkreślił, że pod pojęciem „państwo" rozumieć należy tylko aparat urzędowy i administracyjny, że zaś *jeśli chodzi o całość i jednolitość polityczną* (czyli to, co się np. rozumie w Polsce pod pojęciem państwa) *operować należy pojęciem „Rzesza"*, słowo to bowiem nie tylko oznacza pojęcie prawnopubliczne. Za słowem tym kryje bowiem tęsknota pokoleń, ideał największych niemieckich mężów i wieszczów, jednym słowem głęboki problem duchowy. Trzecia Rzesza łączy w sobie ideę państwową z ideą narodową. Odpowiada ona istniejącemu stanowi faktycznemu w którym, przez przyłączenie Austrii i Sudetów, cały naród niemiecki posiada wspólny byt państwowy.

Narodowi socjaliści na podstawie doświadczeń stwierdzają, że system parlamentarny, który trwał do roku 1933 był sprzeczny z zasadą racjonalnych rządów przede wszystkim dlatego, iż całkowicie *ograniczał i wyłączał jednostki świadome swej odpowiedzialności i gotowe ją z radością przyjąć*, a doprowadził do panowania elementów odrzucających wszelką odpowiedzialność. Anonimowa większość parlamentarna mogła być bowiem jedynie odpowiedzialna za losy państwa, w niej zaś tonęła jednostka będąca inicjatorem i motorem różnych posunięć.

Narodowy socjalizm uważa, iż *wola i cele*, krwią, ziemią obyczajem i mową związanej społeczności, spoczywają w głębi duszy narodu w jego podświadomych dążeniach i że tylko najlepsi raz poznać je mogą wśród gmatwaniny jednostkowych poglądów i życzeń, że tylko najwybitniejsi twórcy mogą wolę tę i cele przyoblec we właściwą postać i zrealizować.

Na tej teorii opiera się zasada wodzostwa. Istotną jej cechą jest nieograniczony autorytet Wodza. Min. Lammers zwróciwszy uwagę, że stwarzać to może pozory dyktatury, podkreślił, że jakkolwiek dyktatura i państwo Wodza (Führerstaat) mają wspólną cechę w postaci nieograniczonego autorytetu, to jednak istnieje zasadnicza różnica między obu systemami, w postaci odpowiedzialności osobistej Wodza wobec całego narodu. Istotnym bowiem elementem współczesnego państwa niemieckiego jest zasada *niezbędności powszechnego zaufania do osoby Wodza.*

Wódz zdaje sobie sprawę z tej odpowiedzialności i wyciąga z niej konsekwencje. Nie czyni tego w postaci poddawania pod głosowanie swoich zamierzeń i planów. Przedkłada On dokonane dzieła i osiągnięcia w chwili, gdy naród osądzić potrafi ze skutków osiągnięć i czynów o ich wartość dla ogółu.

Zasada wodzostwa powoduje — na wszystkich szczeblach organizacyjnych, że *odpowiedzialność istnieje wobec „góry", a nie wobec „dołu"*. Znaczy to, iż ani burmistrz czy landrat, przywódca góry, czy gauleiter partyjny nie mogą się zasłonić uchwałą jakiejś anonimowej większości i w ten sposób zrzucić z siebie odpowiedzialność.

Odpowiedzialność wobec „góry" oznacza, że przywódcę — podobnie jak Wodza naczelnego — ocenić można jedynie według *całokształtu działalności* (w danej dziedzinie) i na tej podstawie udziela mu się absolutorium. Gdyby „góra" chciała wchodzić w każde poszczególne zarządzenie i w każde rozstrzygnięcie danego urzędnika czy działacza podkopałoby to tylko autorytet danego przywódcy wobec „dołu".

Oczywiście tego rodzaju postawienie sprawy odpowiedzialności wymaga szczególnie starannego *wychowania i doboru korpusu przywódców.* Wymaga się od nich szczególnych zalet charakteru i zdolności twórczych. Ci z pośród narodu, którzy najgłębiej przesiąknięci są narodowo socjalistycznym światopoglądem we wszelkich jego praktycznych przejawach, ci którzy bez żadnych wątpliwości i wahań zespoleni są z ideą wspólnoty narodowej i gotowi są do nieograniczonych dla niej ofiar, ci tylko winni być jako narybek przywódców szkoleni i wychowywani. Jest to jednym z głównych i istotnych zadań partii.

Min. Lammers uważa iż zasada wodzowstwa jest najbardziej odpowiadająca duchowi narodu niemieckiego i jego 1000-letnim doświadczeniom.

Z zasady jednak totalnegoześrodkowania najwyższej władzy zwierzchniej w osobie Wodza *nie wynika wcale konieczność* niepotrzebnej i zbytniej *centralizacji* rządów państwem w jego rękach. Zasada nie wchodzenia przez przywódcę w szczegóły działania podkomendnych stosowana jest oczywiście przez samego wodza naczelnego. Tak np. ministrowie Rzeszy jakkolwiek w całkowitym zakresie naszego urzędowania podlegają nieograniczonej władzy rozkazodawczej Wodza, posiadają — każdy z osobna — daleko samodzielniejszą pozycję, niż w dawnych czasach.

Zważywszy rozbicie i rozproszkowanie społeczeństwa niemieckiego przed rokiem 1933, zadania, partii są w pierwszym rzędzie wychowawcze: chodzi o to by *bezkształtną masę społeczną wdrożyć we właściwe jej naturalne prawa* i uświadomić o zadaniach, jakie ciążą na każdej jednostce. Te zadania wychowawcze nie należą do państwa lecz do partii. Przy pomocy mów, pisemnych rozporządzeń i wyjaśnień nie można wytworzyć nowego typu człowieka. Tak jak rozum jest zbyt powolnym instrumentem poznawczym i musi być uzupełniany intuicją, podobnie samo tylko *słowo jest za słabym środkiem wychowawczym jeżeli się go nie uzupełni*

żywym przykładem. Wychowawca musi wejść w lud by mógł w każdej sytuacji codziennego życia własnym zachowaniem i działaniem wskazywać jakim ma być typ człowieka, do którego zmierza narodowy socjalizm.

Narodowo socjalistyczna koncepcja nie dopuszcza samoistnienia państwa obok organizmu narodowego. Stąd wynika, iż *partia nie jest organem państwa.* Dla tego też instytucje partyjne nie podlegają władzom państwowym. Istnieje ona obok aparatu państwowego i jak powiada ustawa z 1. grudnia 1933 paragraf 1.: „niesie ona niemiecką myśl państwową i jest z państwem nierozerwalnie złączona". (Die NSDAP. ist die Trägerin des deutschen Staatsgedanken und ist mit dem Staat unlösbar verbunden").

Znamieniem łączności między partią i państwem jest *unia personalna* między nimi w osobie kanclerza i wodza. Pozatem zastępca wodza jest człowiekiem rządu Rzeszy. Pozatem unia personalna rozszerzona została jak wiadomo — na niższe szczeble hierarchii państwowej i partyjnej. Oczywiście, zważywszy *statyczne nastawienie państwa i dynamiczne partii*, tarć uniknąć się nie da. Instancje prowincjonalne i okręgowe (Gau) załatwiają zazwyczaj rozbieżności, które jednak niejednokrotnie znajdują swe rozwiązanie u samego wodza. Przeniknięcie aparatu państwowego przez aparat państwowy tarcia te w dużym stopniu eleminuje.. O zadaniach państwa i partii wyraził się Adolf Hitler w jednej ze swych mów norymberskich jak następuje: „Zadaniem państwa jest prowadzenie nadal w ramach i zapomocą ustaw rządów państwowymi organizacjami.

Zadaniem partii jest 1. rozbudowa jej wewnętrznych organizacji dla stworzenia stałej, utrzymującej się nadal sama przez się, wieczystej komórki narodowo socjalistycznego nauczania, 2. wychowywanie całego narodu w duchu i w sensie tej idei, 3. oddawanie wychowanków państwu dla przywództwa oraz jako drużynę (als seine Gefolgschaft).

W ten sposób podział kompetencji między panstwem a partią został w głównych liniach nakreślony.

W Trzeciej Rzeszy, która przyjęła system monopartyjny podział wpływów, a nawet kompetencji w praktyce jest i niewątpliwie długo jeszcze będzie niedokładny. Dwoistość ta wynika jednak z natury rzeczy i liczyć się z nią będą jako ze zjawiskiem obecnie przynajmniej — normalnym.

Podręcznik planowania

W miarę jak zagadnienie planowania gospodarczego przechodzi ze sfery postulatów umieszczanych jedynie w programach partii politycznych do zakresu codziennej pracy, głębokiej przemianie ulega zapotrzebowanie na literaturę planistyczną. Wszechstronne rozważania na temat potrzeby czy możliwości gospodarki planowej nie budzą już takiego zaciekawienia, jak najskromniejszy choćby przyczynek do kwestii, jak należy planować.

Pomimo tego brak w Polsce literatury, dotyczącej metodyki planowania. Opublikowana na wiosnę bieżącego roku w miesięczniku „Drogi Polski" praca p. Jana Łagody o planowaniu w ZSSR (obszernie streszczona w „Zaczynie") była właściwie pierwszą polską pracą o metodyce planowania, drukowaną w piśmie dostępnym dla szerokiej publiczności. Niemałe zainteresowanie wywołała też ogłoszona w „Zaczynie" zapowiedź publikowania szeregu prac amerykańskich, dotyczących tego samego tematu. Z tym większą radością należy przyjąć ukazanie się pracy, stanowiącej próbę już nie szkicu, ale podręcznika planowania [1]).

Autor, wychowanek i b. asystent prof. Adamieckiego, nieżyjącego już głośnego polskiego teoretyka naukowej organizacji, podszedł do tematu od strony typowej dla specjalistów z tej dziedziny. Najbardziej istotnymi sprawami są dla niego — klasyfikacja elementów składających się na problem planowania oraz utworzenie schematu, któryby zapewniał maksimum przejrzystości planu.

Punktem wyjścia jest dla autora zasadnicza różnica w metodach gospodarowania, wywołana przemianą dotychczasowych „rynków wymiennych" w „organizmy gospodarcze". Z pojęciem organizmu gospodarczego autor wiąże nierozerwalnie „świadome i jednolite dla całości kierownictwo oraz regulator ruchów, zdolny do przekazywania kierowniczej woli wszystkim zasadniczym organom". Takimi organami są nowoczesne państwa.

Sprawą o dużej doniosłości jest związek, jaki zachodzi pomiędzy planem gospodarczym a wytycznymi ogólnymi działalności państwa. Truizmem już dzisiaj byłyby dowody o ścisłej zależności życia gospodarczego od „systematu idei kierowniczych", dających w perspektywie historycznej wytyczne dla działalności narodu.

Naczelne historyczne dążenia narodu w połączeniu z istniejącymi warunkami wyznaczają pewną liczbę problemów, które w danym okresie muszą być rozwiązane. Ujęty w formę postulatową i zharmonizowany wewnętrznie zespół tych zagadnień stanowi program państwa; jego nieodzownym składnikiem jest program gospodarczy.

Dopiero tak pojęty program gospodarczy stanowi podstawę dla sformułowania planu gospodarczego na obrany okres czasu. Plan gospodarczy jest zespołem wzorców, służących do świadomego wprowadzenia w życie postulatów zawartych w programie gospodarczym państwa. Takim np. postulatem, wyjętym z programu gospodarczego może być uprzemysłowienie, podczas gdy plan gospodarczy będzie normował zakres i sposób uprzemysłowienia.

Plan gospodarczy pozostaje w ścisłej zależności od naczelnych ideowych założeń państwa. Bardzo istotną sprawą jest więc odnalezienie kryteriów dla oceny tych założeń. Okolicznością powodującą specjalnie wysoką odpowiedzialność twórców planu jest to, że najważniejszym obok rozumu takim kryterium jest powodzenie, a więc moment wchodzący w grę dopiero w momencie realizacji.

Podstawową zasadą budowy planu gospodarczego jest postulat, aby występujące w organizmie gospodarczym zapotrzebowanie głównych dóbr i usług miało w każdym momencie zapewnione pokrycie przez krajowe możliwości wytwórcze bądź nabywcze. W myśl tego podstawą planowania gospodarczego jest planowanie potrzeb.

Wszystkie materialne potrzeby państwa można podzielić na trzy zasadnicze działy:

1) potrzeby konsumcyjne;
2) potrzeby bezpośrednio - obronne;
3) potrzeby rozwojowo - wytwórcze.

Potrzebami konsumcyjnymi są wszystkie te potrzeby, których zaspokojenie jest niezbędne dla umożliwienia egzystencji jednostek i zapewnienia dóbr zbiorowego użytkowania nie mających bezpośredniego wpływu na działalność gospodarczą, lecz podnoszących kulturę i dobrobyt społeczny.

Potrzeby bezpośrednio-obronne są też właściwie potrzebami konsumcyjnymi. Stanowią one jednak specjalny dział tych potrzeb i wymagają zupełnie innego traktowania. Na tym się opiera ich wyodrębnienie.

Potrzebami rozwojowo - wytwórczymi są „potrzeby zaspokajania przy pomocy czynników bądź mających bezpośrednie znaczenie dla wytwórczości dalszych dóbr, bądź też mających pośrednie podstawowe znaczenie dla dalszego wzrostu skali i tempa procesów gospodarczych w kraju.

Planowanie możliwości wytwórczych musi być dostosowane do planowanych potrzeb. Plan gospodarczy musi objąć całość zagadnień stanowiących o możliwościach wytwórczych, nabywczych i konsumcyjnych dóbr i usług. Całość tych zagadnień nazywa autor „polem zagadnień" i klasyfikuje według dwu różnych punktow widzenia: a) „według zagadnień ogólnych lub inaczej — według elementów pomiarowo - składowych organizmu gospodarczego"; b) „według zagadnień szczegółowych lub inaczej — według wycinków funkcyjnych organizmu gospodarczego".

W skład „elementów pomiarowo - składowych organizmu gospodarczego wchodzą:

1) zagadnienie sił roboczych i fachowych;
2) zagadnienie surowcowo-materiałowe;
3) zagadnienie technicznych urządzeń;
4) zagadnienie struktury organizacyjnej;

[1]) Inż. Zygmunt Sławiński „Zagadnienie planowania gospodarczego". Warszawa 1938. Skład Główny. Księgarnia Michalaka w Warszawie.

5) zagadnienie układu terytorialnego;
6) zagadnienie finansowe;
7) zagadnienie układu w czasie.

Wymienione elementy (autor nazywa je także „przekrojami") określa dostatecznie każdy dział życia gospodarczego oraz zapewnia łatwą porównywalność różnych działów. Do takich działów, czyli „wycinków funkcyjnych życia gospodarczego należą:

1) podstawowe urządzenia gospodarcze;
2) przemysł;
3) rolnictwo;
4) obrót;
5) usługi publiczne.

Dla każdego elementu planu gospodarczego musi być opracowana odrębna metodyka planowania, uwzględniająca specjalne właściwości tego elementu. Zgodnie z tym postulatem autor szkicuje charakterystyki wszystkich czynników zarówno ogólnych jak i szczególnych.

Elementy materialne i organizacyjne nie są jedynymi czynnikami decydującymi o rozwoju gospodarczym. Doniosłą rolę odgrywa także tło społeczne procesów gospodarczych. Dlatego zostało wprowadzone pojęcie „układu sił realizacyjnych". Podajemy definicję autora.

Układ sił realizacyjnych zawiera „te wszystkie czynniki ludzkie, które podmiotowe, jako elementy świadome swych gospodarczych obowiązków i uprawnień, w sposób bardziej czy mniej zorganizowany wpływać będą na kształtowanie się gospodarczych procesów". A w innym miejscu mówi autor o układzie sił realizacyjnych jako o stanie i organizacji społeczeństwa, opartych o „wspólny system cywilizacyjno - kulturowy, bez którego nie może być mowy o narodowej społeczności w nowoczesnym znaczeniu".

Dla planisty sprawą najistotniejszą jest konieczność zachowania harmonii pomiędzy nieuchronnie zmieniającym się układem sił oraz planowanym poziomem życia gospodarczego. Wypływa stąd konieczność przewidzenia środków interwencyjnych zarówno społecznych jak i gospodarczych, któreby tę harmonię zachowywały. *(Z. B.).*

Decydujące uderzenie

TRUDNOŚCI OFENSYWY NA HANKOU.

Zapatrzeni w rozgrywającą się w naszych oczach Historię, odwróciliśmy uwagę od wydarzeń na Dalekim Wschodzie. Gdy nawet od czasu do czasu pojawiały się w gazetach depesze z Chin, były one tak skąpe w treści, że wydawało się, iż na froncie nastąpił zastój. Wrażenie to po części odpowiadało prawdzie. Wojska japońskie zajmujące w swym zwycięskim marszu jedne miasta po drugich, natknęły się na zorganizowaną obronę, obejmującą silnie umocnione pozycje chińskie, rozrzucone szerokim promieniem wokół miasta Hankou.

Z dwóch stron świata kierowała się ku temu punktowi ofensywa japońska, od północy i wschodu. Pamiętają wszyscy chwilę, w której armia północna została osadzona na miejscu. Stało się to dzięki zerwaniu tam na rzece Hoang-ho, która korzystając tym razem z pomocy ludu zamieszkującego jej brzegi, zalała olbrzymie połacie kraju, zmieniając swój dotychczasowy bieg, zamieniając ląd stały w mętno-żółty ocean, uniemożliwiając wszelkie działania wojenne.

Odtąd wysiłek japoński został skierowany głównie wzdłuż rzeki Jang-Tse, gdzie natrafił na wielkie trudności, zarówno w postaci przeszkód naturalnych jak i obrony chińskiej, opartej o warowne miasta.

CZANG-KU-FENG.

Drugim czynnikiem opóźniającym działania wojenne, było rosnące naprężenie rosyjsko-japońskie, które doprowadziło do zatargu granicznego o wzgórze Czang-Ku-Feng, mogącego się przemienić w zbrojny konflikt. Wprawdzie dzięki osłabieniu armii sowieckiej przez liczne egzekucje jej dowódców, dyplomaci obu krajów doprowadzili do pokojowego załatwienia zatargu, jednak groźba wojny na dwa fronty zmusiła dowództwo japońskie do powstrzymania dalszej wysyłki wojsk i materiałów wojennych na południe, ku Hankou. Ale jedynie na krótki okres czasu. Bowiem incydent pod Czang-Ku-Feng, wykazując obecną niechęć Rosji do wojny, pozwolił po kilku tygodniach rządowi w Tokio mniejszą uwagę zwracać na przeciwnika, z którego wystąpieniem liczono się do tej pory bardzo poważnie.

WPŁYW SYTUACJI EUROPEJSKIEJ NA WYDARZENIA DALEKOWSCHODNIE.

Jednocześnie z tym, bardzo ważnym dla działań dalekowschodnich, wnioskiem, wydarzenia w Europie środkowej pozwoliły Japonii na zmianę stanowiska wobec mocarstw zachodnich.

Jak wynika zarówno z deklaracji oficjalnych, jak i z samego przebiegu działań, Japonia w ciągu całej swej dotychczasowej akcji wojennej, dbała ogromnie o zachowanie jaknajbardziej poprawnych stosunków z mocarstwami mającymi interesy w Chinach. Zdarzały się oczywiście nieuniknione w czasie wojny incydenty, jak naprzykład z kanonierką Panay, jednak we wszystkich poszczególnych wypadkach rząd w Tokio czynił wszystko co było w jego mocy, by dać jaknajpełniejsze zadośćuczynienie poszkodowanym.

Głównym wyrazicielem tej polityki był minister spraw zagranicznych Ugaki. Za jego to sprawą ograniczono teren działań do Chin północnych, a następnie centralnych, wyrzekając się popieranej przez sztab koncepcji ataku od południa. W myśl tych wytycznych ograniczono kompetencje nowoutworzonego ministerstwa dla spraw chińskich do bezpośredniego terenu walk, pozostawiając Chiny południowe ministerstwu spraw zagranicznych. Chodziło mianowicie o uszanowanie rozległych interesów angielskich w tej części kraju.

Wmieszanie się Anglii do zatargu o Europę środkową, perspektywa wciągnięcia jej w wojnę, zmieniły dane sytuacji międzynarodowej. I to w sposób trwały. Bowiem nawet pokojowe rozwiązanie przeprowadzone w Monachium, nie uwalnia bynajmniej Wielkiej Brytanii od trosk o najbliższą przyszłość.

DESANT W ZATOCE BIAS.

Z tego założenia wychodząc, książę Konoye udzielił ministrowi Ugaki dymisji. Partia militarna zwyciężyła w całej pełni. Przygotowywana od dawna, w najdrobniejszych szczegółach przez sztab japoński, ofenzywa na południu, mogła się nareszcie rozpocząć.

Celem jej, jak ogłaszano oficjalnie, miało być odbicie Hankou od Kantonu i Hong-Kongu, skąd armia Czang Kai Szeka w głównej mierze czerpała swe zaopatrzenie. Na tym miano właściwie poprzestać. Na żywe zaniepokojenie Londynu, obawiającego się naruszenia interesów wielko - brytyjskich w Hong-Kongu, Tokio odpowiedziało, że działania wojsk japońskich będą ograniczone, a w każdym bądź razie uszanują koncesje angielskie. Dnia 12 października rozpoczął się desant na wybrzeżach zatoki Bias.

ZDRADA.

Jak dokładnie i wszechstronnie była przygotowana ofensywa na południu, świadczą najlepiej skutki „przygotowawczej roboty politycznej".

Wojska japońskie, lądujące na wybrzeżach państwa, z którym od dwóch lat prowadzą wojnę natrafiły na nikły jedynie opór. Posuwanie się ich w głąb kraju nie zostało nawet zahamowane, gdyż miały przed sobą zaledwie luźne, niewielkie oddziały. W ciągu niewielu dni posunęły się pod Kanton. Zdawało się, że tu rozegra się bitwa. Mówiono o trzystutysięcznej armii broniącej miasta. Wojsko japońskie dziesięć razy mniej liczne, mogło się kusić chyba jedynie o opanowanie w kilku miejscach linii kolejowej, co już byłoby sukcesem nielada.

Powtórzyła się historia abisyńska. Żołnierze przedniej straży, wchodząc w ulice Kantonu nie natknęli się na przeciwnika; a generał chiński dowodzący miastem, dostał się wraz ze sztabem do niewoli.

SKUTKI ZDOBYCIA KANTONU.

Hankou, a z nim armia Czang Kai Szeka, był związany z dalekim światem trzema drogami. „Sowiecką" prowadzącą przez Sin Kiang, „francuską" wiodącą z Indochin przez Hanoï, równie niemal odległą i niedogodną jak pierwsza i „angielską", idącą z Hong Kongu, przez Kanton. Ta właśnie, dzięki doskonałemu połączeniu kolejowemu, dzięki świetnej bazie, jaką stanowi

wielkobrytyjski port, dzięki wreszcie Kantonowi z jego ogromnymi składami, była główną podporą wojsk chińskich.

Z chwilą zdobycia Kantonu, Czang Kai Szek znalazł się w bardzo ciężkiej sytuacji. Nie tylko ze względu na trudności w obronie Hankou, któryby i tak padł prawdopodobnie pod naporem koncentrycznych ataków japońskich. Ale także jeśli chodzi o dalsze możliwości prowadzenia wojny.

Wprawdzie armia chińska może, tak jak projektowano, opuścić Hankou, przenieść się o trzysta kilometrów na południowy zachód i tam założyć nową kwaterę główną. Jednak bez dowozu nowoczesnego sprzętu bojowego w dostatecznej ilości, może być tylko mowa o akcji partyzanckiej, bez możliwości rzeczywistego przeszkodzenia Japończykom w usadowieniu się we wszelkich ważnych punktach kraju.

MOŻLIWOŚĆ POKOJU.

Gdyby więc nawet Czang Kai Szek nie został w krótkim czasie ostatecznie rozbity, Tokio może utworzyć centralny rząd chiński, który wzamian za wyrzeczenie się wszelkich tendencji antyjapońskich, otrzyma jaką taką władzę na przestrzeni obejmującej bądź co bądź wszystkie najważniejsze ośrodki państwa.

Nie jest wykluczone, że w tej sytuacji Japonia porzuci myśl dalszego ściągania Czang Kai Szeka, kończąc wojnę, która dla obu krajów jest niesłychanie rujnująca. Pojawiają się już nawet zwiastuny takich dążeń w postaci oświadczenia dawnego premiera chińskiego Uang Czing Uei, wyrażającego chęć pokoju byleby została zagwarantowana niepodległość Chin.

Warunek ten formalnie zostanie zapewne uznany, natomiast faktycznie Chiny staną się obszarem całkowicie podległym Japonii, jej kolonią, tak samo jak Mandżukuo — częścią wielkiego bloku azjatyckiego, mającego stanowić podstawę hasła, które przeciwstawi sobie dwie rasy, białą i żółtą, hasła: *Azja dla azjatów*.

Propaganda a planowanie

W zbiorowym dziele trzydziestu pięciu ekonomistów, socjologów i mężów stanu p. t. „Planned Society" znajduje się rozdział poświęcony zagadnieniom propagandy [1]).

Kwestie te omówione są obszernie, ponieważ autorzy „Planned Society" wychodzą z założenia, że realizacja demokratycznej koncepcji gospodarki planowej w Ameryce uzależniona jest w głównej mierze od dotarcia do psychiki ogółu przekonania, że w „społeczeństwie planowym mieści się ziszczenie wielkiego dążenia Amerykanów, które nie da się zrealizować w społeczeństwie kapitalistycznym".

Rozdział „Propaganda w społeczeństwie planowym" napisał prof. Harold D. Lasswell, autor szeregu poważnych prac z dziedziny propagandy.

Prof. H. D. Lasswell określa propagandę, jako technikę wpływania na działalność ludzi przez odpowiednie przedstawienie zagadnień.

Propaganda istnieje od zarania ludzkości — dziś jednak dopiero ujęta została w ramy organizacyjne i jest świadomie używana, stanowiąc najpotężniejszy czynnik zmian socjalnych.

Społeczeństwa, które były zwolennikami liberalizmu, widziały w wolności opinii siłę, stwarzającą postęp. Planowe społeczeństwa, natomiast, muszą działać z większą bezpośredniością, muszą one świadomie stworzyć taką jednolitość opinii publicznej, aby móc sprowadzić przymus do minimum. Lecz nawet najbardziej subtelna forma przymusu jest jednakże przymusem i dlatego wolność w planowanym społeczeństwie nie może nigdy posiadać tego samego znaczenia, jakie miała (lub wydawało się że ma) w liberalnym ustroju.

Tam gdzie więzy dobrowolnej współzależności uległy rozluźnieniu lub zostały całkowicie rozwiązane, ich miejsce zajęła gra namiętności, o której w sposób następujący napisał jeden z publicystów XVIII stulecia:

„Jedynym sposobem oddziaływania na ludność jest działanie przez jej namiętności; założyciele wszystkich państw i religii zawsze tak działali. Pierwszym składnikiem wiedzy politycznej jest wiedza o namiętnościach i sztuka rządzenia polega głównie na sztuce operowania namiętnościami... I dlatego namiętność i opinia są tak blisko spokrewnione i mają taki wpływ jedna na drugą. Despotyczne dwory i przebiegłe łotry zawsze starały się przymusem, albo strachem lub też podstępem doprowadzić do jedności myślenia, osobliwie religijnego myślenia" (Cato w „London Journal" z dn. 29 lipca 1721 r., cytowany przez W. T. Laprade w „Public Opinion and Politics in Eighteenth Century England").

Trudno przypuszczać, aby wodzowie planujących społeczeństw byli uwolnieni od konieczności kierowania „namiętnościami" i standaryzowania przekonań ludzi. Porządek i spokój w każdym społeczeństwie są zapewnione wtedy, gdy pewna lojalność, pewne żądania i oczekiwania są uznane przez społeczeństwo za naturalną konieczność. Te poglądy są „szlachetnym kłamstwem" Platona i „mitem" Sorela. W planowanym społeczeństwie „szlachetne kłamstwo" musi usprawiedliwiać praktykę oddania prawa planowania w ręce odpowiedzialnych osób i podkreślać doniosość współpracy we wspólnym przedsięwzięciu.

Czego mogą dokonać słowa, zależy od istoty w odróżnieniu od formalnej strony tych warunków, w których zostały one użyte. Stosunek pomiędzy słowami a czynami w planowym społeczeństwie wyjaśnić można po sprecyzowaniu pojęcia planowości.

Formalne zasady planowego społeczeństwa są następujące: czynnik lub czynniki upoważnione do planowania, plan obejmujący pewne pole działania i czynniki upoważnione do wprowadzenia planu w życie.

Podstawami faktycznego kierownictwa w odróżnieniu od formalnej władzy są: stanowczość w wykonaniu i współpraca społeczeństwa. Stanowczość w wykonaniu — to aktywna postawa władz, które muszą mieć dość energii, aby zainicjować i starać się wykonać plany. Mogą one też zupełnie słusznie spodziewać się, że społeczeństwo będzie z nimi współpracowało pod wpływem akcji uzasadniającej planowanie i apelującej do współpracy. Treść tej akcji jest wspomnianą poprzednio „mitologią". Mocno podmurowana „mitologia" może być nazwana ideologią. Planowe społeczeństwo potrzebuje ideologii, z której mogą korzystać wykonawcy planu, aby nakłonić społeczeństwo do współpracy.

Istnieją wszelkie możliwe stopniowania stosunku ogółu do władz kierujących. Można wyobrazić sobie społeczeństwo, które tak jest oddane planowaniu i tak lojalne względem systemu planowego, że władze nie mają potrzeby nawet myśleć o propagandzie. Wystarcza opublikowanie treści planu i zarządzenie wykonania. W tych warunkach nie byłoby głosów, protestujących przeciw zasadniczej idei, obejmującej planowanie, żadnych gniewnych zarzutów co do kompetencji zespołów planujących, ani oburzonej krytyki co do sposobu w jaki plan został wykonany. Czy personel wykonawczy został wybrany przez społeczeństwo, czy też mianowany — nie byłoby żadnych zarzutów co do jego legalności, kompetencji lub uprawnień.

Taki idylliczny stan sprawy istniał przez jakiś czas w niektórych pierwotnych osiedlach komunistycznych.

Emocjonalne impulsy i nęcące mity przyczyniały się do tego, że niektóre przedsięwzięcia komunistyczne miały powodzenie. Wpierw niż doktryna Marksa zaczęła opanowywać europejski socjalizm, społeczni reformatorzy często planowali wzorowe wspólnoty.

„Utopijna" literatura początku XIX stulecia jest ozdobiona urojonymi obrazkami idealnych osiedli i nie mało gorących protestów społecznych znalazło ujście w doświadczeniach komunizmu. Gdzie tylko powstawał taki projekt — tam zawsze istniały prorocze wizje, ofiarne poświęcenie, namiętna lojalność.

Taka sama emocjonalna fala okazała się nader ważną dla współczesnego przykładu planowania na dużą skalę w Z. S. R. R. „Organizacja socjalizmu w jedynym kraju", „socjalna konstrukcja", „pierwszy plan pięcioletni" i „drugi plan pięcioletni" — są to projekty czynnej mniejszości, natchnionej rewolucyjnym zapałem, proroczą wizją, zbiorową dyscypliną. Planowanie nastąpiło po wstrząsach rewolucyjnych przesileń, które zniszczyły monarchię, parlamentaryzm, kapitalizm, t. j. po przesileniach, podczas których nowa elita opanowała w imię proletariuszów wszystkich krajów, zaczynając nową epokę w historii ludzkości.

Kiedy rewolucji nie udało się wywołać w całym świecie, kiedy pole działania Związku Sowieckiego zostało ograniczone do terenu Rosji, energia została skupiona na problemie wywołania światowej rewolucji raczej przykładem niż wskazówkami, przez konstrukcję raczej niż spisek. Organizację nowoczesnej utopii podtrzymywała młodzież, która składała z siebie ofiarę na ołtarzu przyszłości.

Ten uderzający przykład nowoczesnego planowania na dużą skalę zawdzięcza swą realizację tak przemocy i bojkotowi, jak i perswazji i zachętom. Planowane społeczeństwo w Z. S. R. R. nie jest komunistycznym zrzeszeniem dobrowolnych entuzjastów, jakimi były eksperymentalne osiedla pionierów idei komunizmu. Nie tylko skala działania została powiększona do olbrzymich rozmiarów, ale i użyte metody są bardziej bezwzględne.

Realizacja planowego społeczeństwa w nowoczesnym państwie zależy dziś od dyktatury. W ustroju dyktatorskim władza i kierownictwo znajdują się w ręku niewielu, którzy uciekają się do przymusu, którzy zwężają podstawy władzy i kierownictwa, którzy wysuwają postulaty, z początku ostro krytykowane przez społeczeństwo jako nielegalne.

I. Z.

(D. c. n.).

[1]) Streszczenie z „Planned Society" za zezwoleniem wydawnictwa Prentice Hall w New-Jorku. Tytuł oryginału — „Propaganda in a Planned Society".

Nie róbcie z Cata mandata

Nieszczęśliwi prenumeratorzy „Słowa", którzy za 4 zł miesięcznie muszą obecnie wyczytywać codziennie, że 6-go listopada Polska będzie wybierać między totalizmem a Mackiewiczem, są naprawdę ludźmi pożałowania godnymi.

Cat przeszedł samego siebie, dwoi się i troi, sypie polemikami, jak z rogu obfitości, nie zaniedbuje żadnego dnia, aby nie odtańczyć w artykule wstępnym swego tańca wojennego z wznoszeniem bojowych okrzyków. Słowem, nadymany megalomanią wznosi się w stratosferę autoreklamy, wieszcząc z tych wyżyn zagładę ludzkości, o ile nie uratuje jej resztka „sprawiedliwych" z okręgu wyborczego 45, przez oddanie głosu na Cata-Mackiewicza. Bo oczywiście wszystko poszło o wybory. P. Cat-Mackiewicz, zamiast zawołać słowami swego prototypa Papkina: „od powicia ślub wyniosłem -- nigdy w życiu nie być posłem", zapałał nagłą żądzą zajęcia krzesła w parlamencie.

Przyjrzyjmy się nieco metodom polemicznym, które mają go tam zawieść:

W numerze 288 „Słowa" czytamy:

„Wyobraźmy sobie, że w głosowaniu przejdziemy: gen. Żeligowski i ja. Wtedy Ozon może sobie zwyciężać we wszystkich innych okręgach, jednak w triumfie zwycięskim będzie mu coś przeszkadzało. Pozostanie uczucie, że w jedynym okręgu, w którym się pojawili kandydaci niezależni, — za nimi, a nie za Ozonem opowiedzieli się wyborcy.

W tych warunkach walka wyborcza w Wilnie nabiera dużego znaczenia. Kto chce, może ją nazwać redutą antytotalistyczną, albo anty - ozonową Częstochową, która być może cały kraj obroni przed zglajchszaltowaniem".

A więc już tylko jeden Mackiewicz niczym przeor Kordecki podtrzymuje ducha na murach Częstochowy, opierającej się najazdowi „totalistycznych" Szwedów, już jeden tylko Mackiewicz jest mężnym Almanzorem, broniącym się w Grenadzie, zżeranej przez totalistyczną „zarazę". W cytowanym powyżej, a pełnym perfidii urywku, jest nie tyle propaganda „anty-totalistyczna", ile apelowanie do jakiejś polskiej przekory, zachwalanie jakiegoś nowego „liberum veto", jakiegoś „nie pozwalam", które „okręg nr 45 ma rzucić całej Polsce i jej dążeniu do zjednoczenia narodu".

O ile w cytowanym powyżej urywku Cat przebąkuje narazie niewinnie: „wyobraźmy sobie, że w głosowaniu przejdziemy: gen. Żeligowski i ja", o tyle w swych następnych wypowiedziach publicystycznych coraz wyraźniej przechodzi do otwartej propagandy, by nie głosować na gen. Skwarczyńskiego, tylko na niego.

W numerze 293 czytamy:

„Wspomniałem gen. Skwarczyńskiego. W danej chwili jest on szefem organizacji politycznej, która skłania się do wprowadzenia w Polsce totalizmu. To też na zew wileńskiego prasowego organu Ozonu: „jedna, jedyna kandydatura winna być w Wilnie bezsprzeczna: kandydatura szefa O. Z. N. gen. stan. Skwarczyńskiego, odpowiadam, że Wilno zrozumie, że chodzi nie o człowieka, ale o symbol, o szefa organizacji politycznej, która skłonna jest do tolerowania haseł totalistycznych i dlatego odda swe głosy raczej wszystkim innym, byle nie generałowi Skwarczyńskiemu".

Paradne jest to „raczej wszystkim innym", w którym kryje się pobożne westchnienie kandydata, ale mniejsza już o to. Gra p. Cata jest tu wyraźna i przejrzysta. Chodzi o dyskretne skaptowanie sobie głosów prawej i lewej opozycji za cenę „skompromitowania" O. Z. N. czy jego szefa. Pan Cat - Mackiewicz wie doskonale, że jako czołowy publicysta konserwy, głoszący stale hasło nieważności spraw społecznych i gospodarczych, otrzymałby niewiele więcej głosów, niż schodzi się jego przyjaciół na pół czarnej do Sztralla. To też stwarza następujący „łańcuch logiczny": Polsce grozi totalizm, totalizm może być wprowadzony przez Ozon. Ozonowi przewodzi gen. Skwarczyński, gen. Skwarczyński kandyduje na posła w Wilnie, a ja go stale zwalczam, a równocześnie jestem jego kontrkandydatem. Wybierzcie mnie na posła, a będzie to ciosem dla gen. Skwarczyńskiego, Ozonu i totalizmu. To rozumowanie przebija przez całość ostatniej akcji prasowej Cata i łączy się z syrenim zawodzeniem pod adresem opozycji.

W ten sposób p. Cat - Mackiewicz według swojego taktycznego planu ma wyróść na głosach opozycji, jako mniejsze zło i uderzenie w O. Z. N.

Otóż „ten numer nie przejdzie", jak mówił w cyrku klown, gdy jego kolega wchodził do butelki. Po pierwsze cały „łańcuch logiczny" zbudowany przez p. Cata jest zupełnie błędny. Sprawy totalizmu nigdy p. Cat nie rozumiał, ale nawet przyjmując istnienie tego koszmaru, który sobie wymyślił i który nazwał totalizmem, to droga do niego prowadzi właśnie przez wyłączność rządów klasy uprzywilejowanej, których p. Cat jest rzecznikiem, a nie przez organizowanie całego narodu wobec konkretnych zadań, co jest zamierzeniem O. Z. N-u. A po drugie nawet przy tak wielkiej supremacji taktyki nad ideologią, jaka panuje w Polsce, opozycja rozumie dostatecznie dobrze, że wysuwanie na czoło p. Catów, a więc i interesów ich mocodawców, prowadzi do dyktatury, przemocy i ucisku stokroć gorszego niż „toatlizm" O. Z. N., tylko, że nie w imię dobra państwa i ogólnego pożytku, ale interesu nielicznych uprzywilejowanych. Dlatego osobiście poważnie wątpimy czy opozycja, która nierozsądnie zrezygnowała z możności wypowiadania się w Sejmie ustami Niedziałkowskich, Czapińskich czy Rybarskich, będzie chciała angażować się po to, aby ją reprezentował na trybunie sejmowej akurat pan Cat - Mackiewicz.

Jest w tej całej wileńsko - wyborczej grotesce jeden moment specjalnie przykry, który chcemy dotknąć osobno. To sprawa gen. Żeligowskiego i zupełny brak szacunku przy wygrywaniu jego nazwiska w tych wszystkich gierkach. Gen. Żeligowski jest niewątpliwie znakomitym żołnierzem, bohaterskim zdobywcą Wilna, szlachetnym człowiekiem i gorącym, fanatycznym patriotą. Natomiast — co nie przynosi mu żadnej ujmy — nie posiada gen. Żeligowski cech, które by go predystynowały do roli czołowego parlamentarzysty polskiego, na jakiego lansuje go stale „Słowo".

Parę banalnych przemówień na temat rolnictwa w poprzednim Sejmie i wystąpienie w sprawie kompetencji Naczelnego Wodza, w którym wykazał niezrozumienie ducha Konstytucji Kwietniowej i potrzeb chwili, to momenty świadczące o błędności sądu „Słowa" w tej sprawie. Stwierdzenie tego stanu rzeczy nie jest bynajmniej jakimkolwiek umniejszaniem zasług gen. Żeligowskiego, czy odmawianiem mu najszczerszych chęci i najlepszej woli we wszystkich sprawach. Tymczasem ci, którzy najwięcej krzyczą „w obronie" gen. Żeligowskiego sami zachowują się wobec niego w sposób nieprzyzwoity, starając się wmanewrować go w jakąś aferę polityczną o podejrzanej wartości. Znalazła się jakaś grupka, która opętała gen. Żeligowskiego i, nie zważając na jego sędziwy wiek gwałtem, chce go posadzić na chudego Rossynanta, wsadzić mu przemocą włócznię do ręki i wypchnąć do ataku na urojone wiatraki totalizmu w naiwnym przekonaniu, że i Sancho - Pancho Mackiewicz może się przy tej imprezie pożywić.

Ten brak szacunku dla gen. Żeligowskiego u jego „wielbicieli" i wykorzystywanie jego dobroduszności dla gier politycznych to najbardziej przykry moment całej wileńskiej sprawy.

Chwała Bogu, że już 6-go listopada skończy się cała pana catowa partyzantka i redaktor Słowa będzie mógł umieścić sobie na wizytówce napis jaki posiadał na swych biletach pewien znany nam „działacz", a mianowicie: „były kandydat na posła".

Nie wątplimy bowiem, że społeczeństwo wileńskie zastosuje się w pełni do aktualnego i mądrego hasła: „nie róbcie z Cata mandata".

(13).

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 1, Al. Ujazdowskie 20 m. 7, tel. 7.11-97. Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.544

Numer pojedyńczy 30 gr. — prenumerata miesięczna 1 zł. — trzymiesięczna w kraju 2 zł. 50 gr. — zagranicą 4 zł. 50 gr.

Redaktor i wydawca: Piotr Borkowski

Redaktor przyjmuje we wtorki i czwartki po uprzednim porozumieniu się telefonicznym, administracja czynna 9 — 15 prócz sobót.

Cennik ogłoszeń: za tekstem 1/1 — 300 zł, 1/2 — 160 zł. 1/4 — 85 zł. 1/8 — 45 zł, 1/16 — 25 zł, za wiersz milimetrowy — 70 gr.
Układ tabelaryczny 50% drożej.

Zakł. Graf. „Drukprasa" Sp. z ogr. odp. N.-Świat 54, tel.: 615-58 i 242-40.